Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

...ej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, spo... i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 34. Biała, dnia 19 sierpnia 1928 r. Rok XI.

Konferencja Samorządowa.

Na zasadzie uchwały C. K. W. z dnia 3 lipca r. b. zwołujemy na dzień 16 września do Warszawy Konferencję Prezydentów miast, Wiceprezydentów, Burmistrzów, Wice-burmistrzów, Wójtów, Ławników, Prezesów Rad miejskich oraz Prezesów frakcji radnych.

Pożądanem jest, by w Konferencji wzięli udział członkowie Sejmików względnie Wydziałów sejmikowych.

Radni miejscy, delegaci O. K. R-ów, Posłowie i Senatorowie mogą wziąć udział w Konferencji z głosem doradczym.

Konferencja potrwa prawdopodobnie dwa dni. Koszta przyjazdu i pobytu pokrywają uczestnicy Konferencji w całości.

Pożądanem jest jak najszybsze zgłaszanie do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. uczestników Konferencji oraz odnośnych wniosków względnie zmian lub uzupełnień porządku obrad Konferencji, zakomunikowanych w Okólniku Nr. 38 z dnia 31 lipca 1928 r.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Manifest Międzynarodówki.

Zakończenie Kongresu.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej, obradujący w Brukseli jednomyślnie uchwalił manifest do robotników świata, stwierdzający, że pokój jest nieustalony, zbrojenia wzrastają, mniejszości narodowe uciskane są w krajach, a demokracja zagrożona dyktaturami, które pod różnemi formami stanowią groźbę dla sprawy wyzwolenia proletarjatu i spokoju świata. Trusty opanowują świat, kapitał uprzemysławia kraje rolnicze, zbrodnicze wyzyskując niezorganizowany proletarjat kolorowych ras. Dzięki wysiłkom Międzynarodówki zrobiono pewne postępy. Pakt Kelloga zawiera możliwość realizacji obowiązkowego arbitrażu. Prace rozbrojeniowe zawdzięczamy staraniom Międzynarodówki. Pakt Kelloga jest niedostatteczny i najeżony zastrzeżeniami. Wyłącza on Sowiety. Będzie martwą literą, jeżeli klasa robotnicza nie zdobędzie władzy celem wykonania go.

Po omówieniu sytuacji amerykańskiej oraz kolonjalnej, manifest cały ustęp poświęca demokracji. „Z całej siły Międzynarodówka zwraca się przeciwko dyktaturze sekty czy człowieka, jakąkolwiek byłaby forma dyktatury. Międzynarodówka ostrzega przed niebezpieczeństwem zatargu dyktatury litewskiej z polską. Wzywa robotników i chłopów Litwy do walki z reżimem dyktatury. Z całego serca popiera walkę klasy robotniczej Polski przeciwko reżimowi, który pod pozorem zmiany form demokracji usiłuje ją zniszczyć.

Na końcu manifest ostro rozprawia się z komunistami, potępia rozbijacką robotę i prowokowanie wojny, wzywa do prawdziwej jedności socjalistycznej.

Manifest, odczytany przez Vandervelda, a uzasadniony przez Bauera, został entuzjastycznie przyjęty.

Na zakończenie Kongresu Henderson, dziękując Belgom za wspaniałe zorganizowanie Kongresu, zaproponował zaofiarowanie Belgijskiej Partji w darze sztandaru międzynarodowego. Propozycję przyjęto owacyjnie. Vandervelde dziękował wzruszony. Na tem Kongres zakończono.

Ruch graniczny na Cieszyńskiem.

Ośm lat upłynęło od ustalenia granicy pomiędzy Polską a Czechosłowacją na Śląsku Cieszyńskim, a dwa lata od czasu podpisania umowy pomiędzy obydwoma rządami o ruchu granicznym, a dotychczas cały szereg gmin z kilkunastu tysiącami obywateli nie może korzystać z praw przysługujących im na mocy dokonanej międzypaństwowej umowy. Jak się dowiadujemy, władze czeskie ze swej strony stosują wobec swych obywateli umowę o ruchu granicznym w całej rozciągłości, tylko polskim władzom nie śpieszy się wcale. Wiemy o tem, że z ułatwień o ruchu granicznym, korzystają w wielkiej mierze przemytnicy i różnego rodzaju kanalje sanacyjne tuczące się na piwie pilzeńskiem, lecz nie o tych nam chodzi, oni zresztą mają możność otrzymania przepustki bez straty zarobku, lecz chodzi nam o tych kilku robotników, których jeszcze policja czeska nie wyrzuciła z pracy i mogą jeszcze zapracować na swoje utrzymanie. Dawniej otrzymywali oni przepustki miesięczne. Obecnie starostwo ogranicza wystawianie przepustek do dni 14, a robotnik taki musi, co dwa tygodnie stracić dzień pracy, aby się zaopatrzyć w przepustkę na następne dwa tygodnie. Czy sobie miarodajne czynniki zdają z tego sprawę, jak strasznie krzywdzą swojego obywatela?... Jeżeli chodzi o robotników mieszkających poza t. zw. pasem granicznym, tu powinne władze wydać paszport bezpłatny na cały rok, tak jak to otrzymują emigranci, aby robotnik miał spokojną głowę o przepustkę i nie potrzebował tracić zarobku. Lecz nam tu chodzi o robotników zamieszkałych w pasie granicznym, którzy mają pełne prawo do korzystania z udogodnień wypływających z umowy o małym ruchu granicznym, a tylko dzięki ślamazarności władz wojewódzkich narażani bywają na dotkliwe straty, a wkońcu może nawet na utratę zarobku.

Domagamy się natychmiastowego wprowadzenia w życie umowy o ruchu granicznym w całej rozciągłości. Dalej domagamy się zniesienia wszelkich ograniczeń osobistych przy przekraczaniu granic dla wszystkich ludzi pracy.

Termin wypłacenia 1-szej raty zasiłku dla inwalidów.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, mające na celu wypłatę pierwszej raty zasiłku dla inwalidów wojennych i pozostałych wdów i sierót po poległych.

Pierwsza rata jednorazowego zasiłku, który ma być wypłacony w trzech ratach kwartalnych, wypłacona będzie w październiku br.

Średniowieczne zabobony.

Za dawnych czasów istniał przesąd, iż pożar powstały od pioruna nie da się ugasić zwyczajną wodą, lecz że potrzebne są do tego zgoła inne środki. Przesąd ten był tak rozpowszechniony, że znalazł on nawet swój wyraz w oficjalnem rozporządzeniu dotyczącem pożarów, wydanem w Berlinie na początku 17-go wieku.

W rozporządzeniu tem czytamy:

Pożar powstały od pioruna nie może być ugaszony — jak to zresztą oddawna wiadomo — zwyczajną wodą. Najlepiej w takich razach zastosować kozie mleko. O ile niema pod ręką koziego mleka, należy wodę przez dodanie odpowiednich domieszek przystosować do tego użytku.

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, czy rajcy berlińscy, którzy mądre to rozporządzenie wydali, sami przekonali się, że zwyczajna woda nie nadaje się do gaszenia pożaru, powstałego od pioruna.

W każdymbądź razie rozporządzenie to jest ciekawym dokumentem z czasów wszechwładnego panowania klerykalnych zabobonów.

Pensje urzędników państwowych — a wojskowych.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych" przynosi dane o miesięcznych poborach etatowych funkcjonarjuszów państwowych.

Funkcjonarjusze etatowi w Warszawie, samotni, w pierwszem trzechleciu służby pobierają miesięcznie wraz z dodatkami (stołecznym, regulującym, ekonomicznym, mieszkaniowym, naukowym dla profesorów, służbowym dla wojska itd.:

1) w III stopniu służbowym: podsekretarz stanu 1.254,70 zł., generał dywizji — 1.641,70 złotych;

2) w V st. służb.: naczelnik wydziału 797,78 zł., profesor nadzwyczajny — 862,28 zł. pułkownik — 1.055,78 zł.;

3) w VII st. służb.: referendarz — 456,01 zł., kapitan — 563,51 zł.;

4) w VIII st. służb.: nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej — 362,10 zł., porucznik 426,60 zł.;

5) w X st. służb.: rejestrator: 264,18 zł., nauczyciel szkoły powszechnej — 277,25 zł.

A więc profesor gimnazjainy ma pensję o 64 złote i 50 gr. mniejszą od porucznika.

Płace robotnicze w stosunku do płac dyrektorów fabrycznych przedstawiają jeszcze bardziej rażącą dysproporcję.

Zachodzi tu jeszcze ta różnica, że dyrektorowie fabryk i kopalń w przeważnej części nic nie robią, podczas gdy z robotnika wyciąga się ostatnie soki żywotne w celu napełnienia bezdennych worów wyzyskiwaczy kapitalistycznych.

W górnośląskim przemyśle węglowym zarabia górnik na dniówkę od 1 zł. 78 gr. do 8 zł. 80 gr., natomiast pensja miesięczna dyrektora przeliczona na dniówkę **wynosi od 1080 zł. do 1440 zł. dziennie!**

Półtora tysiąca złotych pensji dziennie otrzymuje dyrektor kopalni i narzeka przytem na „zuchwałość" robotnika, pragnącego mizerny swój pięciozłotowy, dzienny zarobek podwyższyć o kilkadziesiąt groszy!

Tak wygląda „błogosławiony" ustrój kapitalistyczny, wychwalany przez kler i wysługujących się mu chadeków i enperowców!

Trzysta miljonów złotych posłał chłop i robotnik polski z zagranicy do Polski.

W r. 1927 robotnicy i chłopi polscy, którzy pracują w zagranicznych państwach posłali do Polski blisko trzysta miljonów złotych, uciułanych krwawą pracą u obcych kapitalistów.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady wysłano do Polski 17 miljonów dolarów, w co nie wchodzą sumy pieniężne wysyłane w listach zwyczajnych lub przywożone przez wracających do Polski emigrantów.

Przyjrzymy się, kim są ci ludzie: Nowak zajadły komunista i adjutant Czumy — dzisiaj sanator. Ta nagła zmiana ma swój powód: oto Nowak od miesiąca jest na stanowisku majstra (był zwyczajnym robotnikiem) i dziś z całą energją grozi laską starcom, z całem zaparciem się siebie łamie 8-godzinny dzień pracy, pracując po 12 godzin.

Gąsiorek, który za „ideę" siedział $2^1/_2$ roku w więzieniu — dotąd płatny agitator komunistyczny, ucieka się dziś do innego sposobu rozbijania ruchu zawodowego — idzie do „sanacji".

Trzeba jeszcze raz stwierdzić, że „Sanacji" wszystko jedno — co zacz, aby tylko rozbijał to, co nie jest przy „sanacji".

Takie doświadczenia przeżył ostatnio proletarjat w Wysokiej. Robotnik umie już, skutkiem tego, orjentować się trafnie w sposobach walki o swoje dobro i prawa, a dowodem tego jest, iż 31 ub. m. na ogólnem zgromadzeniu postanowili robotnicy jednomyślnie przystąpić do Związku z Centralą w Krakowie.

Robotnicy wysoccy położą kres oszukańczym wybrykom Czumy, a łaszących się b. komunistów w nowej „sanacyjnej" skórze odepchną od siebie, jak zarazę. Kruk.

———

Tworzenie Sądów Pracy.

Zainteresowane ministerja opracowują 4 zasadnicze rozporządzenia wykonawcze do dekretu o Sądach pracy oraz odpowiednią instrukcję, wobec czego można się spodziewać w niedługim czasie ich wydania. Dekret zawiera szereg przepisów ramowych, wymagających szczegółowego unormowania. W pierwszym rzędzie chodzi o zapewnienie organizacjom społecznym, uprawnionym do przedstawiania kandydatów na ławników, należytych i szczegółowo unormowanych uprawnień; zadanie to ma spełnić rozporządzenie o powoływaniu ławników. Z kolei, po dokonaniu nominacji ławników, należy zapewnić, aby sprawy poszczególnych kategorji pracowników były rozpatrywane przez ławników, posiadających istotną znajomość odpowiedniego działu pracy, aby więc np. sprawy górników w zagłębiu węglowym rozpatrywane były z udziałem ławnika-górnika; sprawy pracowników umysłowych — z udziałem ławnika - pracownika umysłowego.

W celu wprowadzenia sądów pracy w województwach małopolskich, koniecznem jest przekształcenie istniejących na tych obszarach sądów przemysłowych.

———

Pan Górecki nie daje o sobie zapomnieć.

Takich mordowni, jak wadowicka Druciarnia", nie wiele chyba mamy w Polsce.

Wadowice, siedziba trybunału dzielnicowego, no i koniecznego dodatku — więzienia, ciąży widocznie bardziej do uzewnętrznienia sobą symbolu kary, t. j. wyrazu tej drugiej instytucji, przyczynowo związanej ze sprawiedliwością na ziemi.

Kara jest wymierzaną jako skutek popełnionego przestępstwa, nic tedy dziwnego, że więzienie jest „skuteczne" związane z sądem — chociaż kara nie zawsze bywa skuteczną na przyczyny powodujące przestępstwa.

Ale nie odbiegajmy zbytnio od rzeczy. Kaźnią więc jest ten „zakład" pracy p. Góreckiego. Codziennie prawie zapada po kilku robotników w stan choroby. To samo prawie dzieje się w papierni p. Romaszkarza, jak i opłatkarni pp. Jaremkiewicza i sanatora Niewidowskiego, mimo, że te „fabryki", każda nie zatrudnia ponad 100 ludzi.

Choroby powodowane są bądź wypadkami, częściej atoli wyczerpaniem przy „pracy". Siedziba wyższego urzędu sprawiedliwości, ogniskująca pokaźną liczbę sędziów, wyższych urzędników oraz obrońców, w związku z tem co się dzieje po tych jaskiniach przemysłu — staje się bodaj siedzibą czegoś zupełnie oderwanego, czegoś, co do mózgów i serc wadowiczan, zwłaszcza takich „druciarzy", jeśli chodzi o powołanie Sądu — wcale nie dociera. Czyż wszyscy stróże i rzecznicy prawa i sprawiedliwości, są tak zapatrzonemi w ideał tej sprawiedliwości pisanej, że krzywdy, krzyczącej obrazem nędzy i rozpaczy z rozpaczy „zatrudnionych" w „druciarni" np. nie dostrzegają? Czyż sprawiedliwość przyjęła istotnie tylko oblicze artykułów ustaw i... krat więziennych dla jednych; dla drugich, nielicznych obojętność na ich sprawki i wreszcie dla reszty — pozostawienie ich na pastwę losu, losu zgotowanego przez zachłannych dorobkiewiczów?

Sędzia niezależny w Anglji np. często stoi na czele urządzeń społecznych, walczących w życiu właśnie z przyczynami wszelkiego zła, i to zaraz u podstaw, u źródła niedoli ludzkiej, u dołu.

Czy żaden wykształcony człowiek nie powie takiemu „panu" Góreckiemu: że robotnika po przeszło trzech latach „pracy" w najgorszych warunkach, nędznie wynagradzanego, i to po przebyciu ciężkiej choroby, spowodowanej wyzyskiem — nie godzi się i nie wolno wyrzucać na bruk. Nie wolno tembardziej skazywać, pozbawiwszy go zarobku, tego robotnika na zgubę, odbierając mu przysługujące, na otarcie łez, odszkodowanie w postaci wynagrodzenia za 14-dniową odprawę i 15-dniowy urlop. Uwy.

———

Do czego kler dzisiaj wzdycha.

Jak to w Szegedynie stracono ludzi za czary.

Minęło właśnie 200 lat od czasu, kiedy w Szegedynie zakończył się proces przeciw czarownikom i czarownicom, najstraszniejszy, jaki zna historja. Trzynaście niewinnych ofiar ciemnoty i zemsty zakończyło życie wśród straszliwych męczarni na podstawie wyroku, oskarżającego je o to że sprzedały deszcz Turkom!

W Szegedynie są przechowane tajne akta o tym ohydnym procesie. Z tych aktów wynika, że oskarzycielami niewinnych ludzi byli wielcy panowie z biskupem Władysławem Nadasda na czele. Głównym oskarżonym był zamożny mieszczanin z Szegedynu 82 letni starzec Daniel Rozsa, który na zgromadzeniu stanów w r. 1717 był delegatem miasta Szegedynu i skarżył się przed cesarzem na miejscowych potentatów, między innymi na biskupa Nadasdę, którzy popełniali na bezbronnych, i słabszych nadużycia i gwałty.

Panowie ci, którzy uważali siebie za królów na swych posiadłościach, postanowili się zemścić a sędzia w Szegedynie Podhradszky, który miał również niemało powodów do ukrywania swych czynów przed dworem wiedeńskim przystąpił do dzieła z iście djabelską złośliwością.

Rozpuścił mianowicie po mieście pogłoskę, że wielką posuchę, która nawiedziła miasto i okolicę sprowadzili czarownicy i czarownice z Danielem Rozsą na czele, sprzedając deszcz Turkom. Magistrat szegedyński, do którego doszły te wieści, kazał uwięzić Rozsę, poddając go podczas badania torturom, w celu wymuszenia na nim przyznania do zarzucanej mu zbrodni.

Sędzia Podhradszky polecił magistratowi w piśmie, dotychczas przechowywanem, postępować wobec podejrzanych o te czyny bezwzględnie, ponieważ „przewielebny biskup na wypadek jakichś względów byłby niesłychanie zagniewany". Magistrat, który miał wprawdzie prawo tracenia, nie był jednak obeznany, z prowadzeniem procesów czarownic, zwrócił się z prośbą o dalsze wskazówki do sędziego, który też skwapliwie odpowiednich pouczeń udzielił. Teraz już magistrat szegedyński mógł bez przeszkód prowadzić proces dalej. A czynił to w sposób tak okrutny, na jakie tylko ciemnota i barbarzyństwo zdobyć się mogły.

Najpierw zastosowano więc próbę wodną, która polegała na tem, że podejrzanych pławiono w rzece. Troje z nich utonęło, co miało oznaczać ich niewinność, w następstwie czego zostali pochowani z honorami przy udziale księży. Pozostałych trzynastu przeprowadzono z powrotem do więzienia i tak długo męczono, dopóki do wszystkiego się nie przyznali.

Na podstawie tych zeznań został wydany wyrok śmierci przez spalenie na stosie. Jednej tylko z oskarżonych Katarzynie Malmos zrobiono większą łaskę. Najpierw ścięto jej głowę a potem ciało jej zostało spalone na stosie.

23 lipca 1728 spalono pozostałych dwunastu żywcem na trzech stosach, wśród nieopisanych mąk i dzikiego wycia zadowolonych tłumów.

Deszczu jak nie było tak nie było, ale majątek straconego Daniela Rozsy przeszedł w „dziedzictwo" biskupa. Pismo odręczne cesarza, który zatwierdził wyrok, znajduje się dziś jeszcze w archiwum miasta Szegedynu.

———

Korespondencje.

SŁOTWINA (pow. Żywiec). Policja bije! Wypadki bicia ludzi przez policję są u nas w Polsce coraz częstsze. Wątpimy mocno czy takim sposobem „urzędowania" policja zdoła wzbudzić respekt wśród ludności. Na podstawie skoro codziennych faktów dochodzimy raczej do przeciwnego przekonania. Pomijając nawet względy humanitarne, stwierdzić musimy, że bicie ludzi przez policję wzbudza tylko wśród ogółu nienawiść i rozgoryczenie do potrzebnej w każdem państwie instytucji bezpieczeństwa publicznego.

Niedawno temu posterunkowy P. P. z Łodygowic Jakub Drugacz uderzył kobietę, matkę czworga dzieci, będącą w ósmem miesiącu w stanie odmiennym pięścią w twarz tak, iż ta padła bez przytomności na ziemię.

Przyczyną tego „bohaterskiego" czynu była nieobecność męża, po którego posterunkowy przyszedł, by go odstawić za kradzież leśną do więzienia, gdzie miał odsiedzieć 14 dni aresztu.

Karę tę nałożono nań za t. zw. „suche patyki", które biednej ludności żywieckiej nie wolno zbierać w lasach arcyksiążęcych.

Zaznaczyć wypada, że człowiek ten (nazwisko jego Antoni Wandzel) karany jeszcze nie był. Nie wchodząc w meritum sprawy podkreślić jednak musimy, że p. posterunkowy Drugacz pięścią swą, użytą na bezbronnej kobiecie, słabe wydał świadectwo o swem męstwie.

Bicie i katowanie ludzi ze strony policji w interesie jej samej powinno raz przecież ustać. Skończyć trzeba z dolewaniem oliwy do ognia!

BOBREK. Jedną z największych bolączek kolonji „Mały Jaworowy" w Bobrku, to gorszące społeczeństwo, grobjańskie postępowanie restauratora S. Martenczuka, który poprostu jest wrzodem demoralizującym swoje otoczenie.

Hucuł z nad granic Rumunji, dostał się dziwnym zbiegiem okoliczności do żandarmerji austrjackiej, które to czasy do dziś dnia chwali i zapomnieć nie może, a tem mniej swojej dawnej ojczyzny — Bolszewji, skąd też przyniósł swoje metody barbaryńskie, które niepokoją nasze spokojne społeczeństwo.

Restauracja jego nie jest dla gości, lecz goście dla restauracji. Jego przywitanie zwykle bywa: co chcecie chachary? Lecz bywa i gorzej, tak, że czasem gdy gość chce piwa, powiada: niema! — chce lemoniady: niema! — papierosów: niema! lecz szczytem świństwa jest jego postępowanie z gośćmi, a jeszcze gorszem postępowanie z własną żoną i własnemi dziećmi, które poprostu morduje i kaleczy.

Czasem spokój wioski przerywa straszny ryk Martenczuka, a potem płacz pokaleczonej rodziny, krwawiącej i obsianej sinemi guzami. Społeczeństwo patrzy i współczuje z potłuczoną rodziną, lecz pomocy dać mogłaby jedynie Prokuratorja dla spraw rodzinnych w Cieszynie, którаby w sprawki barbarzyńskie Martenczuka wglądnęła.

Przecież istnieje na świecie t. zw. ochrona zwierząt — czyż dla mordowanych dzieci takiej ochrony niema? Czyż z własnych dzieci wolno kaleki robić i niema dla nich obrony? — Społeczeństwo czeka i spodziewa się, że Prokuratorja w tą sprawę wkroczy i ukróci cugli zwyrodniałemu ojcowi.

Z LIPOWCA. Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Tej zasadniczej prawdy chrześcijańskiej nie może zrozumieć ks. proboszcz Budniok, pomimo że ją stale głosi swoim wiernym. Pisząc te słowa nie wierzymy, aby one wpłynęły na zmianę sumienia ks. Budnioka, spodziewamy się jednak, że potrafią one wpłynąć i wywrzeć dodatni wpływ na osoby powołane do spełniania roli duszpasterskiej, o ile nie są jeszcze przeżarci materjalizmem i nienawiścią partyjną. Dnia 1 sierpnia br. odbywał się w Lipowcu pogrzeb zmarłej Marji Machówny. Ponieważ Machówna nie należała do tych najbiedniejszych we wsi, przeto rzecz jasna za pieniądze, przybył także proboszcz Budny do domu żałoby, aby orszak pogrzebowy odprowadzić do kościoła. Na pogrzeb przybyli bliżsi i dalsi sąsiedzi, gdyż zmarła, jakkolwiek była starą panną, cieszyła się znacznem poważaniem miejscowej ludności. Na pogrzeb przybył także mąż zaufania Komitetu M. P. P. S. tow. Jaworski. Kiedy zwłoki wynoszono z mieszkania, ks. proboszcz zauważył, że przy tym smutnym obrzędzie pomaga socjalista Jaworski. To tak rozgniewało biednego klechę, że jako „Brat w Chrystusie" napadł miejscowego wójta z wymówkami, jak on mógł pozwolić, aby członkinię „Bractwa różańcowego" wynosił znany socjalista. Rozindyczony klecha uspokoił się dopiero wtedy, gdy mu wytłumaczono, że było to ostatniem życzeniem nieboszczki, aby zwłoki jej odprowadzali na wieczny spoczynek jej najbliżsi sąsiedzi, do których także należał nasz tow. Jaworski. Ks. Budniok nie dał jednak za wygraną, gdyż podczas okolicznościowego przemówienia w kościele, powiedział, że są ludzie, **którzy tylko za pieniądze przychodzą do kościoła.** — Ach jak to świetnie pasuje do Ciebie księże proboszczu!! — Dalej ten złotousty kaznodzieja powiedział, że gdyby wszyscy żyli tak jak ta nieboszczka, nie byłoby na świecie socjalistów. Racja! Lecz ks. proboszcz nieraz udowodnił, że za taką samotnością w jakiej żyła śp. Machówna, wcale sam nie tęskni. Bajał też ks. proboszcz o lepszych czasach, kiedy to „lepszych ludzi"

grzebano w kryptach pod kościołem, żeby i zmarła do niej należała. Rozumiemy, że nie tyle ks. proboszczowi chodziło o „jakość“ zmarłej, lecz ks. proboszcz drży wprost na samą myśl, że będzie musiał spoczywać po śmierci na jednym cmentarzu razem ze socjalistami z Lipowca. Morały, które wygłosił ks. Budniok, powinny być w pierwszym rzędzie przez niego samego przestrzegane, albowiem obywatele pamiętają słowa ewangelji: „Po czynach ich poznacie“.

Zjazd Legjonistów w Wilnie.

Niemiły zgrzyt.

W niedzielę 12 b. m. odbył się w Wilnie szumnie zapowiadany i szeroko reklamowany zjazd legjonistów. Pamiętamy czasy, kiedy zjazdy odbywały się w innych warunkach. Nie było na nich ministrów, wojewodów, generałów, dygnitarzy policyjnych, nie było wielkich parad z muzykami, kompanjami honorowemi. Była tylko sama brać legjonowa i wtedy człowiek czuł się dobrze, zupełnie nieskrępowany, swobodny między swoimi. A dziś, jakże inaczej?

Nowi ludzie na zjazdach zajęli pierwsze miejsca. Nigdy nie byli w legjonach. W czasie bohaterskich walk legjonów przeciw carowi stali ci nowi-piłsudczycy wiernopoddańcze hołdy carowi. Dziś taki pan obszarnik jest wielkim dygnitarzem, rozpiera się na pierwszem miejscu na zjeździe legjonistów.

O, jakże się zmieniło! Jakie to przykre dla starych „legunów“.

Wieczorem przemawiał marsz. Piłsudski na temat swoich przeżyć legjonowych. Dłuższą część swojej mowy poświęcił rozważaniu nad słowem „miły“. Końcowy ustęp przemówienia marszałka dotyczył sprawy odzyskania Wilna. Między innemi użył marsz. Piłsudski takiego zwrotu:

„Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szła w wielkanocną porę, gdy batalion za batalionem, szwadron za szwadronem do Wilna dążył, szła pogwarka wśród wiary: „Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc mu Wilno w prezencie damy“.

Prezent wspaniały. I gdy myślę, nie sądząc nawet o ważność Wilna, dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie, u wrót cmentarza, mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce upieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swoje grobem poję, serce swoje tam, na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu.“

Tutaj musimy uczynić pewne zastrzeżenie. Uważamy, że Ci, którzy oddali swe młode życie przy zdobywaniu Wilna, nie uczynili tego „jedynie dla prezentu“ dla komendanta Piłsudskiego. Nie! po trzykroć nie! **Oni ginęli dla Polski. Ojczyźnie składali swoje życie, nie dla prezentu** marsz. Piłsudskiemu. Ich ożywiała wielka idea, wielka miłość Ojczyzny i dlatego, **jedynie dlatego** poszli na bój, na poniewierkę, na śmierć.

Walczyli o Polskę, nie o prezenty dla dowódcy. **Legjonista.**

Towarzysze! Nie wolno uczęszczać do restauracyi, ka wiarni i cukierni, gdzie niema „Wyzwolenia Społecznego“. *O. K. R. P. P. S.*

Nadesłane.*)

Dowiedziawszy się o tem, iż adwokat dr. Dattner został wydawcą i redaktorem „Neues Schlesisches Tageblatt“ i w przeświadczeniu, że godność taką piastować może człowiek nie tylko mający poza sobą kwalifikacje naukowe, lecz także i moralne (te ostatnie szczególnie przed władzami) uważam za rzecz słuszną na te ostatnie zwrócić uwagę publiczności.

Gdy p. dr. Dattner zwolniony został ze stanowiska urzędnika kolejowego, wybranym został wówczas prezesem Stowarzyszenia Emerytów w Bielsku. W tym charakterze podjął się dalszego prowadzenia procesu, który ja z Zarządem Koleji P. prowadziłem. Proces ten miał dla wszystkich emerytów stworzyć precedens w wypadkach pokrzywdzenia ich przez władze państwowe.

W tym celu urządzono składkę, z której tytułem zaliczki na prowadzenie procesu wpłaciłem mu 920 zł. Z tej kwoty p. dr. Dattner miał wypłacić p. dr. L. w Warszawie 500 zł. celem należytego przeprowadzenia całej sprawy.

Po siedmiu miesiącach zwróciłem się do p. dr. L. o informacje o przebiegu procesu, gdzie ze zdumieniem dowiedziałem się, iż p. dr. Dattner ani grosza nie wysłał do rąk p. dr. L.

W swoim czasie skierowałem skargę przeciwko takiemu postępowaniu p. dr. Dattnera do prokuratorji, lecz niestety przez zakulisowe wpływy p. dr. Dattnera sprawa ta gdzieś ugrzęzła.

B. prezes Stowarzyszenia Emerytów p. Paschola, jak również kasjer p. Winter skierowali na mnie podejrzenie, jakobym pracując poza plecyma p. dr. Dattnera podjął był w Głównym Zarządzie Stow. Emerytów w Krakowie 100 zł. Oświadczam, iż jest to kłamstwo i potrafię w każdej chwili wykazać, iż owe 100 zł. podjął p. dr. Dattner.

Ponieważ prokuratorja nie postawiła p. dr. Dattnera w stan oskarżenia, zwróciłem się z tą sprawą do marszałka Piłsudskiego. Stamtąd sprawa ta została przez Jego sekretarjat przekazana Ministerstwu Sprawiedliwości. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło i dopiero po załatwieniu całej historji okaże się co za honorowy człowiek ten p. dr. Dattner jest.

Mam nadzieję, że wtedy skończy się jego redaktorstwo, gdyż krzywda wyrządzona mi znajdzie przecież sprawiedliwą ocenę. Mój proces przeciwko Zarządowi K. P. podjąłem na nowo, kierując go do Najwyższego Sądu i żywię nadzieję, że wynik jego przekona każdego, iż w Polsce także prawo i ustawa istnieje.

Jan Górski, emeryt kolejowy.

*) Za formę i treść nie przyjmuje redakcja żadnej dopowiedzialności.

Oświadczenie.

Oświadczam, że użyte wyrazy na zgromadzeniu bezrobotnych w Domu Robotniczym, że przewódcy starają się o robotnika tak długo, dopóki nie zgrubną — miałam na myśli p. Braułę sekretarza Związku Robotników Chemicznych, a nie p. Naczelnika Zieleźnika, przeciwnie stwierdzam, że p. Zieleźnik, jako naczelnik gminy z całą siłą oddaje się pracy dla dobra robotników.

Ozechowice, dnia 13. sierpnia 1928.

Helena Seredyńska m. p.

Oświadczam

niniejszem iż w rozmowie z mojemi sąsiadami użyłam wyrazów ubliżających godności panu Franciszkowi Zieleźnikowi, przeto wszelkie użyte wyrazy ubliżające cofam i przepraszam, oraz dziękuję panu Franciszkowi Zieleźnikowi za niepoczynienie kroków sądowych.

Czechowice, dnia 14. sierpnia 1928.

Marja Walencinowa m. p.
Czechowice-Żebracz

Oświadczenie.

Ja niżej podpisana oświadczam, że zarzuty moje przeciw p. Zieleźnikowi Franciszkowi jako nieprawdziwe w zupełności odwołuję i proszę p. Zieleźnika o przebaczenie i nieściganie mnie sądowo, jak również przepraszam pp. Gamrota i Jarka za wprowadzenie ich w błąd.

Czechowice, dnia 14 sierpnia 1928.

Zofja Maciejczykówna.

Nadesłane.

Rekrutacja robotników do Francji.

Dnia 30 sierpnia 1928 w Kalwarji zebrzydowskiej i dnia 31 sierpnia r. b. w Żywcu odbędzie się rekrutacja robotników i robotnic rolnych (do doju krów i robót gospodarskich), górników do kopalń węgla i rudy, pomocy górniczej, oraz robotników niewykwalifikowanych do fabryk żelaza, reflektujących na wyjazd do Francji.

Do rekrutacji należy przedstawić następujące dowody: 1) dowód osobisty z fotografją, wystawiony przez Urząd gminny (Starostwo), 2) świadectwo przynależności, 3) świadectwo moralności, 4) metrykę (wyciąg) urodzenia lub ślubu, 5) książeczkę wojskową dla mężczyzn w wieku od lat 23—40, zezwolenie P. K. U. dla mężczyzn w wieku przed- i poborowym t. j. od 18 r. życia do 23 lat, a także dla tych mężczyzn starszych, którzy w książeczkach nie posiadają wyraźnie zaznaczonego przeniesienia do rezerwy, 6) mężatki muszą posiadać pisemne zezwolenie męża, potwierdzone przez Urząd gminny, 7) dziewczyny (których przyjmowanie odbędzie się nieograniczenie) muszą mieć ukończonych 21 lat życia.

Obwieszczenie.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej działając w myśl uchwały Ścisłej Rady Przybocznej z 30/VII 1928, i uchwały komisji cennikowej, sekcji mącznej z 30/VII ustalił na podstawie rozp. Pr. Rp. z 31/VIII 1926 (Dz. U. 91) i rozp. R. M. z 10/II 1926 (Dz. U. 18) następujące ceny maksymalne na chleb:

cena 1 kg. chleba średniego Ia 65% wym. detal 60 gr., hurt 58 gr.,

cena 1 kg. chleba ciemnego 70—75% wym. detal 45 gr., hurt 44 gr.

Ceny te obowiązują od dnia 11 sierpnia 1928.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną po myśli art. 3 i 4 ust. z 29/XII 1925 (Dz. U. 1/ex 1926) karze aresztu do 6 tygodni i grzywnie do 10.000 zł. lub jednej z tych kar.

Tymczasowy Zarząd miejski
p. o. Komisarza rządowego: Pająk mp.

Wpisy na Gimnazjalne Kursy Dokształcające dla Wojskowych i Urzędników w Bielsku,

rozpoczęły się i trwać będą do 15 września br. Przewidziane jest otwarcie kursu obejmującego klasę I—IV i klasę VII typu matematyczno-przyrodniczego.

Warunki przyjęcia na kurs niższy: ukończenie szkoły ludowej, a na kurs wyższy ukończenie VI klasy Gimnazjalnej lub egzamin wstępny.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje prof. Wala, Gimnazjum polskie w Bielsku.

OGŁOSZENIA.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta
w sierpniu 1928.

W środę, dnia 15 sierpnia:
Dr. Jampel w Białej, ul. Nad Niwką 19. tel. 1901.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia:
Dr. Motylewicz, Biała-Lipnik, Dom Gminny.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia:
Dr. Sroczyński, Biała, Rynek 12, tel. 1116.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedziele i święta rano o godz. 7mej i trwają do godz. 7mej rano dnia następnego.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego lekarza dyżurnego.

Nr. telefonu Kasy 1890.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.